

STANISŁAW RUSIŃSKI

ur. 1924; Kolonia Kolorówka (k. Włodawy)

Tytuł fragmentu relacji	Rodzina
Zakres terytorialny i czasowy	Kolonia Kolorówka; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Kolonia Korolówka, Włodawa, region, rodzina, dom rodzinny

Rodzina

Nazywam się Stanisław Rusiński. Urodziłem się 20 marca 1924 roku w miejscowości Kolonia Korolówka i tam mieszkałem. Ojciec nazywał się Józef, matka Helena. Ojciec był rolnik. Wtedy przemysłu takiego nie było. Ojciec był bogaty, zabudowania olbrzymie byli. Sprzęt to tylko konny sprzęt. Wszystko ręcznie się wykonywało. Konie, pług, sprzężynówka, brona. Traktorów nie było. Końmi my robili. Koni było sporo u nas, prawie dziesięć koni było. Dziesięć koni, tak. Na paszę, tego, to piątkę zwiąże do kupy, piątka, na piątkę siadam i ta z przodu idzie i te konie tego, na paszę się wygoni, puści i później wieczorem przy tego. Na koniach to się jeździło. Kiedyś, toż nie tego, rowerów nie było. Mało. Ile tam? Na wioskę dwa rowery było, to więcej nie było. Hektarów ojciec miał ukoło pindziesiąt. Może więcej. Także robotnika miał i my pomagaliśmy, pomagaliśmy. I tak się gospodarzyło. Teraz tam bracia się zostali, ja poszedł do Kaplonos. Ojciec kupił majątek w Kaplonosach, trochę tam ziemi.

Piłsudski jak nastał, żeby biedy nie było, to ci co ziemi nie mieli, mieli prawa kupić. Jak majątki. Tak jeden od drugiego mógł kupić, ten co miał ziemię, ale jak folwarki parcelowane byli, to tylko mógł kupić majątek ten, co ziemi nie ma. Tak żeby mieli możliwość wszyscy, warunki do życia. Żeby mógł pracować i mieć. Także w Korolówce na Kolonii to folwark był. Ojciec kupił tam, bo porobił takie po trzydzieści parę hektary, tam gdzie ojciec kupił była sześćdziesiąt parę hektary. To z sąsiadem kupili do spółki, podzielili się. Także nasza Kolonia to na hrabskim terenie była. To było wszystko hrabskie i hrabia jak zwrócił, jak ta wolność nastawała, on sprzedawał i ludzie rozkupili. Trochę pracownicy po parę hektary, a resztę sprzedawał dla takich, co pieniędzy nie mają, co gospodarstwa nie mają, co nie mają skąd żyć. Żeby mieli skąd żyć. No i ja poszedł tam, bo tam tamten majątek trzeba było utrzymać. PGR-y robili, no i ja poszedłem na tamten majątek. Utrzymałem to do siedemdziesiątego roku. Po siedemdziesiątym roku też tak samo, jako kułak, kontyngenta i tak dalej. Ale ja podłapał od razu, część zalesić, z lasów nie było kontyngentu, tak że dzisiaj dzieciom przekazał ten las. Kupa pieniędzy by była, jak tego, bo dzisiaj las w cenie jest. Braci było nas siedmiu, jeden zmarł. Sześciu nas było. Same synowie byli. Matka i ojciec.

Data i miejsce nagrania	2005-02-14, Kolonia Kolorówka
Rozmawiał/a	Maciej Czyż, Marta Olszewska
Transkrypcja	Marta Olszewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"